OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK III. Nr. 5. MAJ 1929.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



„NAJŚWIĘTSZA DZIEWICA... UŚMIECHNĘŁA SIĘ DO MNIE"...
ŚW. TERESA OD DZIEC. JEZUS.

Cudowna statua, z której Matka Najśw. swym uśmiechem uzdrowiła „małą Teresę".

Adres Wydawnictwa i Redakcji:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC MAJ.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Marji Panny.
Modlitwa: *za młodzież*

1. Środa: św. Filipa i św. Jakóba Apost. *(Nabož. brackie do św. Józefa).* §, 4.
2. Czwartek: św. Anastazego, B.
3. Piątek: Święto Królowej Korony Polskiej. *(Nabož. do Najśw. Serca Jez.).*
4. Sobota: Znalezienie Krzyża świętego — św. Moniki, Matki św. Augustyna. — św. Florjana. §, *.
5. Niedziela 5 po Wielkn. — św. Anioła, Męcz Zak. Karmelit. §, †.
6. Poniedziałek: *(Dni krzyżowe).* św. Jana w Oleju, Ap.
7. Wtorek: św. Domiceli.
8. Środa: św. Stanisława, Bisk. Krakowskiego, Patrona Polski.
9. Czwartek: WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE. *(absol. gen.)* †, 3, 4.
10. Piątek: św. Antonina, B.
11. Sobota: Bł. Alojzego Rabata, W. Zak. Karmelit. §, *.
12. Niedziela 6 po Wielkn. św. Pankracego, M. §.
13. Poniedziałek: św. Serwacego, M.
14. Wtorek: św. Bonifacego, M.
15. Środa: św. Jana Chrzciciela de la Salle, W.
16. Czwartek: św. Szymona Stock, W. Karm., który z rąk Matki Najśw. otrzymał Szkaplerz; — św. Jana Nepom. †.
17. Piątek: św. Paschalisa, W.
18. Sobota: Wigilja Ziel. św. *(Post kościelny).* św. Wenancjusza, M. §, *.
19. Niedziela: ZESŁANIE DUCHA ŚW., Patrona Prowincji Polskiej Karmelit. bos. — W kościołach karmel. „Dzień Misyjny". *(Nabož. do Matki Bosk. Szkapl.) (absol. gen.)* †, 1, 3, 4.
20. Poniedz. Świąteczny: św. Bernardyna Seneńskiego *(W kościołach OO. Karm. bos. BŁOGOSŁAW. PAP.).*
21. Wtorek: Przeniesienie św. O. N. Jana od Krzyża. — Bł. Andrzeja Boboli.
22. Środa: *(Suche dni).* — św. Heleny Pan.
23. Czwartek: św. Dezyderjusza.
24. Piątek: *(Suche dni).* Najśw. Marji Panny Wspomoż. Wiernych.
25. Sobota: *(Suche dni).* św. Marji Magdaleny de Pazzis, Zak. Karmelit. — św. Grzegorza, Pap. *(Nabož. brackie do Dziec. Jezus).* †, §, *, 2.
26. Niedziela: TRÓJCY PRZENAJŚW. — św. Filipa Nereusza. *(abs. gen.),* †, §, 1.
27. Poniedziałek: św. Bedy, W. DK.
28. Wtorek: św. Augustyna, B. W.
29. Środa: *(Post zakonny).),* św. Teodozji.
30. Czwartek: UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. *(abs. gen.).* †, 3, 4.
31. Piątek: św. Anieli, P. — św. Petroneli.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj."
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1929 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze *2 zł.*, na cały rok *4 zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki *1 dolar* — we Francji *18 fr.* — w Niemczech *3 m. n.* — w Czecho-Słowacji *24 k. cz.* — we Włoszech *15 lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma swoje przedstawicielstwo, gdzie również można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



AVE MARIA.

Niebo jest w pieniach — ziemia w promieniach,
Gdy mówię: Ave Maria!

Świat mi maleje — serce topnieje,
Gdy głoszę: Ave Maria!

Sen się oddali — miłość mnie pali,
Gdy śpiewam: Ave Maria!

Smutek odchodzi — radość przychodzi,
Gdy Cię pozdrawiam: Ave Maria!

Skrucha mi rośnie w duszy miłośnie,
Gdy wołam: Ave Maria!

Wiara orężna i ufność mężna,
A miłość jak żar ognista —
Duch się podnosi, zwycięstwo głosi,
Gdy się pomodlę o Pani czysta:
Ave Maria!

Grzesznik w świętego, Święty w anioła,
Anioł zaś w slugę się zmienia —
Nad słodkie Ave, AVE MARIA,
Niemasz słodszego imienia!

(Błog. Alanus).

* * *

Jak spragniony do źródła, jak krzew zwiędły do rosy, jak kwiat wiosenny do słońca, tak serca wierzące zwracają się do Marji. Po górach, dolinach, poprzez łąki umajone, wśród woni

kwiatów, płynie słodkie *Ave*, najwdzięczniejszy wyraz czci i miłości.

Zbierz, duszo, wszystkie melodje nieba i ziemi, weselne kantyki słońca i tkliwe gwiazdek wzdychania, smętliwą pieśń księżyca i echa jej w szklannych jeziorach, wsłuchaj się w potężny organ wichrów lub w rozkołysany szum morza, w miodopłynne tony słowika czy pieszczotliwy szczebiot ptasząt, wtajemniczaj się w pacierz poranny czy wieczorny strumieni, wgłębiaj się w akordy głosów ludzkich, które sztuka do najwyższych tonów podniosła — wszystko to zamilknąć musi przed jedną melodją, przed jedną nutą serca! Jest nią AVE MARIA! Bo ponad wszystkie muzyki są drgnienia serca, które serdecznem biciem pozdrawia serdeczną Matkę miłości i równocześnie czuje, że pieśń jego przechodzi w hymn dziewiczy: Wielbij duszo moja, Pana! I ta melodja, grana w tysiącznych tonach i odmianach na nastrojonych miłością sercach jest najwyższą i tysiączno-chórową wszystkich, którzy kochają Marję.

Nic wyższego ponad Marję, nic się z nią równać nie może. Przejdź w myśli świat cały, ten wielki od krańca do krańca — i szukaj, czy znajdziesz co większego i świętszego nad Marję? Przemierz ziemię, przepłyń morza, unieś się w górne przestworza — od ziemi mieszkańców, przez ich godność, cnoty i zasługi do anielskich przejdź chórów i zbadaj ich potęgę i piękność — nie znajdziesz i próżno szukać będziesz większego cudu, jaki podziwiasz i nigdy nie zgłębisz — u MARJI! Ponad nią, Bóg jeden, wyższy. Stąd i nad AVE, które śpiewa najpiękniejszy organ — miłość, nie może być piękniejszego pozdrowienia!

Któż jest tym artystą, który tę pieśń podziwu i miłości, chwały i potęgi ułożył? To sam Stwórca najwyższy przez pośrednictwo swego posła wyśpiewał ją na chwałę Dziewicy. W owym dniu szczęśliwym, w którym największy cud świata miał się spełnić — Wcielenie Syna Bożego — w dniu, w którym Bóg zstępował do łona Dziewicy, aby z niej wziąć ciało nasze i stać się Bogiem-Człowiekiem, cała Trójca Najśw. objęła miłością pokorną Dziewicę z Nazaretu i podała pozdrowienie, którego nigdy dotąd nie słyszało stworzenie: „AVE GRATIA PLENA — BĄDŹ POZDROWIONA, ŁASKIŚ PEŁNA, PAN Z TOBĄ, BŁOGOSŁAWIONAŚ TY MIĘDZY NIEWIASTAMI!“ Czyż dziwić się nam wypada, że na to *Ave* strwożyła się Dziewica? —

że znikła sama przed sobą i zanurzyła się w miłości Najwyższego? — że ta boska melodja anielskiego wymagała tłumaczenia, aby ją zrozumiał słuch i serce ludzkie pojęło? Oddźwięk tej melodji, zrodzony w pokorze Dziewicy, dał to najposłuszniejsze: „FIAT — TAK, NIECH SIĘ STANIE“, które dało światu Zbawiciela, a sercom wszystkim serdeczną Matkę, Matkę Boga i ludzi, by z Nią i przez Nią modliły się serca ludzkie, grając cudowne AVE, i były rozumiane przez Stwórcę. Potężne „Ave“ głosem pokory podniosło całe upadłe stworzenie do Boga.

Ave, MARIA! Czy nie czujesz, duszo, że kiedy mówisz i głosisz i śpiewasz *Zdrowaś Marjo*, wpływa do ciebie jakieś życie tak odmienne od tego, którem żyje ciało? Czy nie odczuwasz prawie dotykalnie ręki, która cię podnosi do wyżyn, po których dotąd nie stąpała twoja stopa? Imię, które pozdrawiasz, daje zdrowie, krzepi siły ducha, i prowadzi cię do Matki, abyś w jej objęciach znalazła Tego, któregoś może już dawno zgubiła, a przynajmniej o Nim zapomniała. MARJA! Imię ponad wszelkie imię, niepodzielne i wyłączne Marji, z której narodził się JEZUS. W Marji znajdziesz, duszo, Jezusa, bo nierozłączny jest Syn od Matki. Stąd „kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie!“

O, ktokolwiek jesteś, wielki czy mały, zdrowy czy chory, sprawiedliwy czy grzeszny, chciej zrozumieć i słodkość Imienia i skutek wezwania! Jak Doktor Anielski i dlatego anielski, że spożył Ave Maria, tak karmij duszę pożywnem Ave, miej je zawsze w ustach i sercu! To Imię, proszę, miej w domu na drzwiach wypisane, Marja pierwszym przedmiotem uwagi i pamięci! Pomnij, o chrześcijaninie, że Imię Matki Dziewicy, jest pierwszem imieniem, które pozdrawiaj, przestępując próg domu, idąc w drogę, imając się pracy i krzyża. Ono jest nadzieją duszy, pociechą w pracy i cierpieniu, zdrowiem w chorobie. Przed Nią zginaj kolano, składaj ręce a serce otwieraj, prosząc Marji, by ci była „Marja“ gwiazdą przewodnią życia!

ŁASKI PEŁNA! Czy oko twoje może wytrzymać blask słońca? Choćby najzdrowsze było, zaćmi się przed jasnością jego światła. Morzem się nazywa i jest Marja! Morze światła i łaski, morzem cnoty i zasługi. Pełna łaski! Zebrawszy wszystkie skarby łaski, jakie kiedykolwiek u Świętych być miały, przelał je Stwórca wszystkie w duszę Dziewicy i nazwał ją „*Maria*“,

morzem łaski nieprzebranem, jak powiada św. Antoni. Jako morze nie może się wyczerpać i wszystkie wody w siebie zbiera, zawsze pełne — tak Niepokalana Dziewica zebrała wszystkie wody łask, aby nam je rozdzielać bez uszczuplenia swojej pełności.

Lecz łaska jest nietylko darem i dobrem, łaska jest odbiciem boskiej piękności, stąd pełna łaski jest również pełna piękności, cała piękna i bez skazy! Cokolwiek pięknego pomyśleć, cokolwiek dobrego pojąć możesz, wszystko jest w pełności u Marji. Dlatego słusznie woła Bernard św., zachwycony Jej wielkością i pięknością: Nie leży w mocy ludzkiej, dopóki w ciele pielgrzymujemy, dosięgnąć chwały Dziewicy, Matki Boga, która jest ponad wymowę słowa i wszelki rozum przewyższa. Któż bowiem z ludzi, chyba boskiem oświecony światłem, ośmieli się coś powiedzieć, mało czy wiele, o Matce Boga? Któż raczej nie zlęknie się skalanemi usty Jej imię wymówić, którą przed wiekami Ojciec przeznaczył na Dziewicę najgodniejszą, Syn na Matkę najmilszą, a Duch św. domem łaski uczynił? Stąd, jako Boga różnemi słowami wyrażamy, choć jedną jest doskonałością, bo tej doskonałości naraz wysłowić nie umiemy i nawet zgoła nie możemy — tak godności, piękności i pełności łaski Marji nigdy nie wyczerpiemy; pierwej się wyczerpie język i rozum i serce, niż jej niepojęta godność i piękność. Dlatego tę Dziewicę tysiącami imion nazywamy i zawsze czujemy, żeśmy jej jeszcze godnie chwalić nie zaczęli.

Ave Maria... PAN Z TOBĄ! Pan nieba i ziemi jest z Marją. Stoi ona przy boku króla odziana w szaty królewskie, otoczona rozmaitością, mocna jego mocą, święta jego świętością. Przeto jak z natury Bóg jest Panem wszechrzeczy, tak Marja, przez łaskę, jest Panią całego stworzenia, cała w chwale boskiego słońca, z gwiazdami na skroniach, z księżycem pod stopami. Panią jest, bo Bóg sam raczył być i nazywać się jej Synem. Panią jest i podwójne ma sługi: legjony aniołów i miljony ludzi jej służą i za najwyższe szczęście uważają być w służbie Marji. Przepięknie mówi św. Augustyn: „Jeśli niebem cię nazwę, wyższą jesteś! Jeśli powiem, żeś Panią aniołów, całkowicie nią jesteś, jeśli formą Boga cię powiem, i nią jesteś. Dusza zaś ludzka jest jako sługa, która za Panią swą idzie po tej ziemi; idzie, niosąc jej suknie, czyli zbierając jej cnoty i przykłady; natura zaś anielska jest również sługą Marji, na której Marja

się wspiera, obcując z aniołami, wspiera się jako najczystsza, ich oświecając, wspiera się jako najpotężniejsza, im rozkazując". Szczęśliwi Aniołowie, lecz stokroć szczęśliwsze pokolenie Ewy, że ma Panią, u której służyć jest więcej, niż królować!

Ave... BŁOGOSŁAWIONA MIĘDZY NIEWIASTAMI! Nie dlatego, że ją błogosławią niewiasty, że u jej stóp rodzi się dziewictwo, najozdobniejsze pokolenie ziemi, lecz dlatego, że sama jest *Dziewicą i Matką* Syna Bożego! Ten jest największy tytuł i przyczyna jej wszystkich wielkości. Nie miała poprzedniczki i następczyni nie znajdzie. Jedyna Matka-Dziewica! Chwałą jest nie tylko niewiasty, lecz chwałą synów niewiasty, błogosławiona w podwójnym rodzaju. Niewiastą jest, którą Bóg sam zapowiedział w raju, jako nadzieję upadłej ludzkości, niewiastą, która ponad słabość natury okazała się mężniejszą od wszystkich mocarzy, krusząc głowę węża, stając się wybawicielką pokolenia niewolników. Stąd błogosławią ją wszystkie pokolenia świata.

Ave... Maria... A, A, A... malcem jestem i mówić nie umiem. Powiem *A*, i już się zająknę, powiem *A*, i już się wyczerpię, powiem *A*, i zaniemieć muszę... *A*, podziwu jeszcze wypowiemy, lecz dalej siły nasze nie starczą. Pokolenie przechodzi i pokolonie przychodzi... chwała Marji wszystkie pokolenia przepełnia, a czem więcej się szerzy, tem więcej staje się pełnią. „Sam ją poznaje Najwyższy!"

Lecz gdy, o Marjo, naszą jesteś Matką, racz przyjąć od dzieci, na co dzieci zdobyć się mogą: Niesiemy ci pozdrowienie, które Bóg włożył w usta stworzenia: AVE MARIA... AVE MARIA...

Br. Anzelm.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Godność chrześcijanina.

Chrześcijanin jest dzieckiem Boga, bratem Syna Bożego, świątynią Ducha św. Cóż może być nad tę godność wyższego i cenniejszego? Chrzest święty, brama tego dostojeństwa, zapoczątkował w nas życie, którego wielkości nigdy dosyć nie ocenimy, ani nie zgłębimy. Przez chrześcijańskie odrodzenie nietyko Bóg nam jest obecny, bliski, nietylko daje nam swoje

dary, lecz sam się nam daje w niewypowiedziany sposób. Udzielając się duszy jako Ojciec, jako brat i przyjaciel, równocześnie nie przestaje być Bogiem i życie swoje własne w nas przelewa przez Ducha św., któremu powierzył szczególniejszą misję duchowną uświęcania całej naszej istoty. Choć bowiem przez łaskę poświęcającą wszystkie trzy Osoby Boskie są gośćmi naszej ubogiej duszy, uświęcenie jednak duszy przypisuje się szczególniej działaniu Ducha św., przez którego miłość boska rozlewa się w sercach naszych. Żadna matka niema takiej troski o swego jedynaka, jaką ma Bóg w swej nieskończonej miłości o duszę naszą. Pomnij przeto, chrześcijaninie, na godność twoją i chodź godnie w powołaniu twojem!

Obowiązki nasze i nabożeństwo do Trójcy Najśw.

Ponieważ Trójca św. jest przedmiotem naszej wiary, a zatem pierwszem źródłem naszego życia, dając się nam i mieszkając w nas, przeto Ją czcić i uwielbiać mamy. To jest pierwsze i najistotniejsze nabożeństwo, o którem, niestety, chrześcijanie najczęściej zapominają. Nakazuje Apostoł: „Chwalcież i noście Boga w ciele waszem!“ (1. Korynt. VI. 20). Nośmy przedewszystkiem Trójcę św. w duszy naszej, a za nią pójdzie ciało, nośmy ją w duszy przez coraz doskonalsze wczytywanie się w jej doskonałości i piękności, czyli przez poznanie, a nadewszystko przez miłość i adoracje. Są to dwa skrzydła, które nas podnoszą do Boga, poznaniem i miłością możemy się zapoznać i zaprzyjaźnić z Bogiem. Poznajemy Trójcę najśw., gdy często o niej myślimy, rozważając tę niepojętą tajemnicę w jej życiu boskiem i wewnętrznem i w stosunku do naszej duszy. Miłość zaś okazujemy nietylko przez pokorną adorację tej tajemnicy, lecz szczególniej naśladując jej najdoskonalszy obraz i doskonałość, jaka jaśnieje w Jezusie Chrystusie, Bogu-Człowieku.

Jedność trzech Osób boskich w jednej naturze możemy i powinniśmy naśladować, nietylko jednocząc się z Trójcą Najśw. przez wiarę, nadzieję i miłość, lecz także zachowując jedność między nami, byśmy nietylko starali się być doskonałymi, jako Ojciec niebieski doskonały jest, lecz byśmy między sobą, bez względu na rasy i odmiany narodowościowe, jedno byli w Chrystusie, jako On jedno jest z Ojcem i Duchem św. Nic piękniejszego na ziemi, nad zjednoczenie serc w miłości bratniej.

Cześć Trójcy Najświętszej nie wyklucza, owszem zamyka w sobie cześć i nabożeństwo do każdej z Osób Boskich poszczególnie. Serdeczne nabożeństwo do każdej z Osób boskich spływa temsamem na całą Trójcę, bo chociaż Osoby różnią się między sobą, że jedna nie jest drugą, przecież jednym są Bogiem, niepodzielnym w naturze boskiej. Dlatego często i z ufnością i czcią synowską zginajmy kolana i schylajmy głowy przed Ojcem naszym, „Ojcem Pana naszego, Jezusa Chrystusa.“ Nikt tak dobrym, nikt tak Ojcem, jak Bóg, mówi Tertuljan. W łączności więc z Jezusem Chrystusem, wychwalajmy i uwielbiajmy, że nam dał Syna swego, że opatrzność jego ojcowska czuwa nad nami, że nas w ramionach swoich nosi i na kolanach pieści. Miłość do Ojca zaznacza się posłuszeństwem, stąd wola Ojcowska jest pierwszą regułą dobrego postępowania dzieci; najlepszy dowód światu damy, że miłujemy Ojca, gdy wolę jego i przykazania spełniamy.

Któż nam jest bliższym i droższym jak brat nasz i Bóg, Słowo Ojcowskie, zbratane z nami przez ludzką naturę i miłość boską? Uwielbiajmy jak najczęściej to Słowo przedwieczne na łonie Ojcowskiem jak i w ciele między nami, to czując w sobie, co w Jezusie Chrystusie. Nie będziemy nigdy dobrymi naśladowcami, jeśli w życiu naszem nie odbije się charakter boskiego odrodzenia, w myślach, słowach i uczynkach. Jezus Chrystus, Alfą i Omegą, naszego chrześcijańskiego obcowania.

Wzniosłem jest życie duchowne, dalekie od cielesnego i od niskich upodobań zmysłów. Lecz także życie więcej niebieskie niż ziemskie możebnem jest tylko dla tych, którym Duch św., ten Dar nad dary, i jego działanie w duszy nie są obce. Ten bowiem Duch sprawuje w nas życie wiary i nadziei i miłości, on sprawia, że się modlimy wzdychaniami niewypowiedzianemi, on w świętych cuda czyni, prawdę mówi i czyni prawdę. Jakże przeto często wzywać nam należy Ducha prawdy, jeśli prawdą żyć chcemy! *Veni sancte Spiritus*, przyjdź Duchu św., to najczęstsza modlitwa dusz w Bogu żyjących, bo wszelki ruch Bogu od Niego pochodzi.

Bogactwo życia chrześcijańskiego.

Ktokolwiek zdaje sobie sprawę, jakie potęgi boskie tkwią w jego duszy przez mieszkanie w niej Trójcy Najśw., ten nigdy nie może się skarżyć na brak szczęścia i uważać się za ubo-

giego. Jest bowiem nietylko bogaty, lecz ubóstwiony, jest nietylko szczęśliwym, lecz przepełniony szczęściem z posiadania dobra najwyższego. Z Boga żyje, w Bogu żyje i przez Boga żyje. Cóż mu może brakować, gdy posiada Tego, przez którego wszystko jest, co jest?

Niestety! Biedny człowiek, mając takie skarby, jakże często przymiera głodem duchownym? Choć w Bogu jest i przez niego i w nim, jakże często jest bez Niego! I Bóg nie zawsze jest z człowiekiem według słowa: Pan jest z tobą! Wielka zaiste nędza człowieka, który nie jest z Bogiem, bez którego wcale być nie może. Bo, chociaż mocą stworzenia i mocą obecności Boga, człowiek jest w Bogu, jeśli nie pamięta o nim, nie myśli, nie kocha go — nie jest z nim. Być bowiem z Bogiem, znaczy urzeczywistniać w sobie obraz Boży i urzeczywistniać się z Bogiem, którego obraz przedstawia — przez poznanie, przez pamięć, przez miłość. Ponieważ wielu nie urzeczywistnia tego obrazu żywego, choć Bóg przenika duszę, ona nie jest z Bogiem. To zapomnienie całkowite sprawia, że traktujemy Boga w duszy i w uczynkach, jakbyśmy go wcale nie znali.

Oto dlaczego należy nam tę prawdę o bytności Trójcy najśw. w duszy jak najczęściej przywoływać i w niej się zatapiać. Mając bowiem przez łaskę stworzenia wyryty na duszy obraz Trójcy, a przez łaskę poświęcającą zapewnione Jej mieszkanie, możemy pod wpływem światła i łaski żyć życiem prawdziwie wewnętrznem, odsłaniając coraz więcej obraz Trójcy św. w naszej duszy przez poznanie doskonalsze, a przez miłość, sami się stając podobnymi do Boga, w nas żyjącego. Dusza z ciągłego obcowania z boskim majestatem przejmuje częściowo i stopniowo własności boże, czuje się pod potężną mocą Boga, staje się sposobną do działania rzeczy naprawdę wielkich i świętych, najpowszedniejsze jej czynności stają się wysokie i święte, bo jest w nich życie boże, jest z Bogiem i Bóg z nią!

Szczęśliwi, którzy się tak Bogiem przejmują i Bogu udzielają, żyją bowiem i działają pod wpływem mądrości bożej. O nich to powiedzieć można słowa Pana Jezusa: „Wyznaję tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iż te rzeczy zakryłeś przed mądrymi tego świata, a objawiłeś je maluczkim“! *Am.*



SZKAPLERZ NAWRACA NA ŁOŻU ŚMIERCI.

Jak wielką jest potęga Szkaplerza św., jawnie świadczy następujące wydarzenie, opowiedziane przez świątobliwego kapłana, naocznego świadka tego wypadku:

„Dnia jednego otrzymałem bilet; treść jego brzmiała: „Przy ulicy X. pod numerem N., leży ciężko chory starzec w niebezpieczeństwie śmierci. Od przeszło lat 20-tu porzucił wszelkie praktyki religijne. Kilkakrotnie próbowałam przemówić mu do duszy — wszystko było daremne wobec nieprzezwyciężonego uporu jego. Może W-ny Ksiądz co więcej wskóra". Przeczytawszy te słowa, ciągnie dalej zacny kapłan, zrozumiałem zaraz, że trzeba tu cudu. W tejże chwili, jako promyk z nieba, przypomniała mi się obietnica Matki Najświętszej, że zachowa od ognia piekielnego wszystkich tych, którzy noszą Szkaplerz św. z Góry Karmelu i umierają odziani tą Sukienką świętą.

Biorę więc śpiesznie Szkaplerz ze sobą i podążam pod wskazany adres. Rzeczywiście zastaję ciężko chorego starca — wygląd jego świadczył o bliskiej śmierci. Rozglądam się po pokoju — żadnej oznaki religijnej; na stole rozrzucone książki i broszury o treści zdrożnej. Nieszczęśliwy! Tym zatrutym pokarmem karmił swoją duszę u wrót wieczności! Zbliżam się do łóżka; wszczynam rozmowę najpierw o rzeczach obojętnych, następnie nieznacznie kieruję ją na temat religijny, wspominając o obowiązkach dobrego chrześcijanina — o spowiedzi i Komunji św. — Lecz wszystko daremne, serce twardsze od stali uporczywie odrzuca łaskę Bożą, nie chce słuchać kapłana i trwa przy swojem.

Nie było co robić, musiałem się zabrać do wyjścia. Ale żegnając się z chorym, zdobywam się jeszcze raz na odwagę i powiadam do niego: „Proszę przynajmniej na jedno się zgo-

dzić, by odwiedziny moje nie były całkiem daremne, proszę mi pozwolić, że nałożę panu Szkaplerz Matki Najświętszej." Ku wielkiemu zdziwieniu memu chory odpowiada: „Zgadzam się." Nie dałem się prosić, czemprędzej wyciągam Szkaplerz i nakładam staruszkowi, odmawiając przytem przepisaną formułę. Na twarzy jego spostrzegłem z radością pewne zainteresowanie — śledził uważnie ceremonję — niewątpliwie łaska zaczęła działać w tej biednej duszy. Ucieczka Grzeszników, Królowa Karmelu z pomocą spieszyła, by odbić zdobycz wrogowi piekielnemu i ratować od zguby wiecznej starą, zbłąkaną owieczkę.

Po krótkim czasie zatwardziały grzesznik ze skruchą przyjmował sakramenta święte i w budującem, przykładnem usposobieniu kończył swe życie, by uwielbiać przez wieczność całą miłosierdzie Boże i tę niepojętą, matczyną dobroć Królowej Karmelu! Szkaplerz swego dokonał.

Przez Szkaplerz Marji — do nieba!

„Parfums du Carmel."

„NIE PODRÓŻUJCIE NIGDY BEZ TEJ OBRONY!"

W roku 1890, na terenie Bruksela—Namur, w pobliżu stacji Broenendael, miał miejsce straszny wypadek kolejowy. Pociąg pospieszny przejeżdżający przez wysoki most nad rzeką, wykoleił się i runął do wody, przyczem wiele osób zginęło na miejscu, wiele odniosło mniej lub więcej ciężkie skaleczenie. Z pod gruzów jednego z rozbitych wagonów, wydostał się szczęśliwie jeden z pasażerów. Trzymając szkaplerz w ręku, zbliża się do ludzi otaczających miejsce wypadku, z radosnym okrzykiem: „Oto, co mnie wyratowało! Nie podróżujcie nigdy bez tej obrony!"

I miał słuszność. Wszyscy bowiem, którzy z nim jechali, w tym samym wagonie, zostali zmiażdżeni i znaleźli śmierć pod gruzami. On sam tylko ocalał, nie odniósłszy najmniejszego skaleczenia. Ocalenie swe zawdzięczał Niepokalanej Dziewicy z Góry Karmelu, która dała nowy dowód Swej szczególnej opieki — szkaplerz Jej okazał się znowu *„Znakiem zbawienia"* w niebezpieczeństwie. *„Skapulier"*.

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Św. Anioł, Męczennik, 1186—1226).

(5 maja).



Św. Dominik — Św. Anioł — św. Franciszek z Assyżu.

Rodzice naszego Męczennika, Jesse i Marja z rodu Dawidowego, byli Izraelitami, odznaczali się jednak wielką bogobojnością i szczerem pragnieniem poznania Prawdy. Mieszkając w Jerozolimie objawiła im się razu jednego Najświętsza Panna i pouczywszy ich o prawdziwości Wiary katolickiej, poleciła im udać się do Nikodema, Patrjarchy Jerozolimskiego, celem głębszego obznajomienia się z zasadami nauki chrześcijańskiej. Powolni tej przestrodze, po krótkim czasie zaliczeni zostali w poczet katechumenów i we Wielką Sobotę otrzymali z rąk samego Patrjarchy sakrament chrztu św.

Niebawem, około r. 1186, obdarzył ich Pan dwoma synami bliźniętami, które, z polecenia Matki Najświętszej, nazwali jednego Aniołem, drugiego Janem. Dziatki te wychowywali w wielkiej pobożności, a dowodem jak niepospolitem w przyszłości odznaczać się mieli umartwieniem, była niezwykła wstrzemięźliwość w przyjmowaniu pokarmu, którą się już od kołyski odznaczali. Po czterech latach zawezwał Bóg do siebie zacnych rodziców, a opiekę nad sierotami objął Patrjarcha Nikodem, ćwicząc w dalszym ciągu pacholęta tak w cnocie, jak i w naukach. Ale i ta opieka nie długo trwać miała. Minęło zaledwie lat kilka, a Patrjarcha, czując nadchodzącą chwilę swej śmierci, zawezwał młodzieniaszków do siebie i żegnając się z nimi, zachęcił ich do całkowitego oddania się Bogu na wyłączną Jego służbę. Z płaczem obaj bracia prosili opiekuna swego o ojcowskie błogosławieństwo, przyrzekając wierność jego przestrogom. Już oddawna zamierzali obrać sobie tę drogę. Pociągała ich bardzo reguła św. Bazylego, jednak, ponieważ Karmel osobliwym tytułem jest zakonem Najświętszej Marji Panny — ten, a nie inny zakon sobie obierają

W uroczystość tedy Narodzenia Matki Najświętszej obaj mło-

dzieńcy obleczeni zostali sukienką Królowej Karmelu i rozpoczęli swój nowicjat, odznaczając się wielką gorliwością i umartwieniem tak niezwykłem, że w podziw wprawiali swoich współbraci. Pobożności ich trudno było dorównać; nie zadawalniali się bowiem obowiązującemi wszystkich mnichów modlitwami, ale, po skończonej powinności, cały jeszcze psałterz Dawidowy klęcząc codziennie odmawiali, „rozmyślając", jak nam przykazuje Reguła Nasza święta „we dnie i w nocy zakon Pański." — Wszystkie te jednak dodatkowe pokuty i nabożeństwa czynili za wyraźnem pozwoleniem przełożonych.

Jak miłą była Bogu służba tych serc niewinnych, świadczyły nieprzeliczone cuda, któremi, już w samej młodości życia zakonnego obaj słynąć poczęli. Niewidomi odzyskiwali wzrok, głusi słuch, trędowaci bywali oczyszczeni. Jednym z najgłośniejszych, był cud nad Jordanem, który tu w krótkości przytoczymy:

Dnia pewnego nasz Anioł wraz z towarzyszami wysłany został przez przeora do Jerozolimy, dla otrzymania tamże święceń kapłańskich. Mając się przedostać przez Jordan, zastali rzekę tak wezbraną, że niepodobna było bez narażenia życia myśleć o przeprawie. Tedy sługa Boży, powołując się na św. posłuszeństwo, które go do tej podróży zniewoliło, padł na kolana wraz z towarzyszami i w gorącej modlitwie błagał Boga o pomoc. Następnie wstawszy, rozkazał wodom, by w Imię Trójcy Przenajświętszej i przez zasługi św. Proroków Eljasza i Elizeusza, natychmiast się rozstąpiły i przepuściły podróżnych na drugi brzeg w dalszą drogę. Na te słowa wody Jordanu, wobec licznie zebranych świadków, wstrzymały swój bieg, i piętrząc się na kształt góry kryształowej, bezpiecznie przepuściły pielgrzymów.

Otrzymawszy święcenia kapłańskie udał się Anioł za zgodą przełożonych na puszczę, aby sam na sam z Bogiem zażyć w całej pełni życia pustelniczego. Pozostał tam pięć lat, poszukiwany bardzo przez brata, którego tymczasem wyniesiono na godność patrjarchy Jerozolimskiego.

Około r. 1216 Generał Zakonu, św. Cyryl, wysłał naszego Anioła do Rzymu z poselstwem do Papieża Honorjusza III, celem otrzymania zatwierdzenia reguły naszej świętej, danej przez błog. Alberta.

W Rzymie spotkał się Anioł ze św. Dominikiem i św. Franciszkiem z Assyżu. Choć się przedtem nigdy nie znali, oświeceni Duchem św., natychmiast serdecznie się powitali i spędzili razem noc całą na św. rozmowach, przepowiadając sobie wzajemnie łaski niezwykłe, któremi Bóg w przyszłości miał ich wsławić. Kroniki franciszkańskie, jak też i naszego Zakonu wspominają, że według podania, Anioł przepowiedział św. Franciszkowi Blizny św. czyli Stygmata, a św. Dominikowi zwycięstwo nad heretykami przez Różaniec Najświętszej Panny. Oni zaś obaj odpowiadając, zawołali: „A ciebie obdarzy Bóg większym jeszcze przywilejem, gdyż krew męczeńską przelejesz dla Jego Imienia." (W kościele Dominikańskim św. Sabiny w Rzymie stary obraz przedstawia tę wzruszającą, a tak pełną wdzięku scenę).

Spełniwszy w Wiecznym Mieście zlecenie swego Generała, upoważniony przez Ojca św., udał się Anioł z natchnienia Bożego na Sycylję, aby dla wiary św. pozyskać jej mieszkańców. I tu, jak w Palestynie, od pierwszej chwili zasłynął niezliczonemi cudami — zwłaszcza nawróceniami zaślepionych Żydów. Żył wtedy w Sycylji, w mieście Leokate, pewien magnat, głośny z życia występnego; Anioł rozmaitemi sposobami starał się go opamiętać —, ale gdy wszystkie namowy daremnemi się okazały, skarcił go publicznie, grożąc karą zagniewanej sprawiedliwości Bożej. Słowa te wywarły tak głębokie wrażenie na całe otoczenie, zwłaszcza na jego wspólnikach, że przekonani o niegodziwości magnata, odstąpili od niego, a siostra jego, zalewając się łzami skruchy do Boga się nawróciła. Grzesznik zatwardziały, obrażony w swej pysze, zaprzysiągł zemstę. Dnia 5 maja 1226 r. mordercy, zaczajeni przy drzwiach kościoła św. Jakóba, znienacka napadli na Świętego, wychodzącego po odprawionej tamże mszy św. i ugodziwszy go szpadami, zadali mu pięć krwawych ciosów. Gasnącym głosem zdołał jeszcze męczennik odmówić psalm 17 *„Beatus vir qui non abiit“* i psalm 30 *„Panie, nadzieję moją w Tobie pokładam“* aż do słów *„Panie, w ręce Twoje oddaję ducha mego“* i dusza jego uleciała do Pana po nagrodę.

Karm. Bos.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie łacińskiej kroniki klasztoru).

XX.

Nowa fundacja litewska w Poszumieniu. — Odłączenie klasztorów w Poznaniu i Lublinie od prowincji litewskiej. — Wydanie „Relacji o cud. obrazie M. B. Ostrobr.“ przez O. Hilarjona. — Nowe cuda tam zamieszczone.

W r. 1760 jeszcze za prowincjalstwa O. Władysława od św. Djonizego otrzymała prowincja lit. św. Kazimierza nową fundację w miasteczku Poszumieniu, w powiecie Święciańskim, z hojności Stanisława Narbuta, Podskarbnika Oszmańskiego. Klasztor i kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika początkowo zbudowany był z drzewa; była tu tylko t. zw. rezydencja zakonna, a pod koniec tego stulecia i parafja. Tenże prowincjał z początkiem następnego roku odprawił wizytę kanoniczną klasztorów wileńskich, między tymi i klasztoru ostrobramskiego.

W tym samym roku 1761 zebrała się kapituła generalna w Rzymie, wybierając na Przełożonego generalnego O. Filipa od św. Franciszka, z prowincji Rzymskiej. Na niej to, za usil-

nemi zabiegami Ojców-delegatów prowincji polskiej, przy nieobecności przedstawicieli z prowincji litewskiej, którzy z powodu wielkiego zubożenia nie mieli funduszów na pokrycie kosztów tak dalekiej podróży — przyszła do skutku doniosła uchwała: klasztory w Poznaniu i Lublinie tak Ojców jak i Sióstr, odłączone dawniej i przysądzone dekretem Ojca św. Klemensa XII w r. 1734 do prowincji litewskiej, zostały na nowo wcielone do swej dawnej prowincji polskiej pod wezwaniem Ducha św. Celem uchylenia powyższej uchwały wiele starań poczynił O. Władysław, prowincjał litewski, atoli bez skutku. Prowincja Polska jako rekompensatę za oddane swe dawne klasztory ofiarowała się dać Litwie fundację Zakrzewską i 20.000 złotych pol. w formie wynagrodzenia.

Oprócz utraty tych czterech konwentów Ojców i Sióstr, poniosły też litewskie klasztory nową bolesną stratę w osobie fundatora i szczodrobliwego dobrodzieja fundacji w Antoleptach, podniesionej do godności przeoratu, JWP. Józefa Antoniego Strutyńskiego. Dnia 13 czerwca 1761 r. został zamordowany skrytobójczo sztyletem przez wysłańców Ciechanowickiego, tylko Najśw. Imię Jezus zdoławszy wymówić. — Śmierć swoją jakby przeczuwał, w dzień bowiem św. Antoniego, swego Patrona, odbył spowiedź generalną i jak najpobożniej przyjął Komunję św.

Z końcem listopada tegoż roku Definitorjum prowincjonalne przyjęło rezygnację z przeorstwa wileńskiego przy Ostrej Bramie O. Florjana Karola od Wniebowstąpienia P. J. Na jego miejsce został obrany przeorem O. Jan Kanty od św. Teresy (Bartłomiej Zborowski). Niedługo potem przeniósł się do wieczności w konwencie ostrobramskim O. Roman od Ofiarowania N. M. P.

Na rok 1761 przypada jeszcze ważny dla nas szczegół: wydanie drukiem, nieraz wspominanej w ciągu niniejszej pracy, książeczki p. t.: „Relacya o cudownym obrazie N. M. P., który w Wilnie na Ostrey Bramie przy kościele WW. OO. Bosych, Zakonu Br. Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu pierw. obserwancyi, w onychże possesyi od lat 93 będący, nieustannemi słynie cudami... przez X. Hilariona od św. Grzegorza, Karm. Bos., Prow. Litewskiej Definitora... pod zaszczytem Prześwietn. Imienia JWW. Józefa i Antoniny z Ogińskich Sołłohubów, wojewodów Witebskich R. P. 1761 wydana...“

Z łask cudownych pod r. 1761 w tejże Relacji wymienionych, jest zeznanie przez uczciwych PP. Krzysztofa i Elżbiety Ostryńskich, pod przysięgą uczynione, jako córka ich Marjanna na lewe oko nic nie widziała. Na uproszenie zdrowia dla córeczki strapiona Matka dała na Mszę św. przy Ostrej Bramie, której z córką wysłuchała nabożnie. Po jej skończeniu, przechadzając się przed kaplicą, nagle córeczka do matki rzecze: „Matuleńku, wszakże ja widzę“ — i w samej rzeczy uzdrowioną została. — P. Benedykt Skarżyński zaś zeznał, że w kwietniu 1761 r. chorował na palec, do którego już wdarła się gangrena, a gdy polecił się Matce Boskiej Ostrobramskiej, przy niektórych wotach obiecanych, zupełnie ozdrowiał, które też na podziękowanie Najśw. Pannie wiernie wypełnił.

br. Jan Kanty od św. Teresy.

MYŚLI REKOLEKCYJNE.

III.

O małych i drobnych rzeczach.

Każdym czynem, choćby najdrobniejszym, każdem słowem, ukrytą myślą nawet możemy rzeźbić i uświęcać duszę naszą i przyczynić się do uświęcenia bliźnich naszych; często bowiem nie od wielkości czynów naszych, ale od wierności w najdrobniejszych rzeczach zależy uświęcenie nasze.

Te nieuchwytne jakby, małe rzeczy, takiej niezmiernej nabierają wartości, jeśli wykonujemy je wiernie; dla natury naszej, ta wierność i czujność są nieraz męczeństwem, ale dla duszy są powiększeniem zasług — uświęceniem. Dlatego mówi Pan Jezus w Ewangelji św.: „Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana Twego“ (Mat. 25. 21).

Wglądnijmy w duszę naszą, a zobaczymy co przyczyną jest, że tak daleko jeszcze jesteśmy od celu życia naszego, t. j. od uświęcenia się naszego i zjednoczenia z Bogiem. Czy to nie brak wierności na każde tchnienie łaski Bożej? Jedna niewierność pociąga za sobą drugą — i zamiast postępować, pomimo nawet częstej Komunji św., zatrzymujemy się na tej drodze, a tem samem się cofamy.

Musimy zatem rozpocząć od wierności w małych, drobnych rzeczach i wytrwać w tem do końca. Tu otwiera się przed nami obszerne pole do pracy, niełatwe nieraz, ale wdzięczne w swe owoce. Dusza miłująca musi być wierną i czujną; posłuchajmy co mówi Mistrzyni w „małych rzeczach“ św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „Gdy mię otoczy oschłość, gdym niezdolna się modlić i ćwiczyć w cnocie, szukam sposobności, aby małemi drobiazgami uradować Jezusa, np. uśmiechnę

się, powiem uprzejme słówko, wtedy, gdy wolałabym milczeć lub okazać znudzenie. Jeśli nie mam sposobności ku temu, to przynajmniej staram się powtarzać Panu często, że Go kocham; to już nie trudne, a podtrzymuje ogień w mem sercu. Gdyby nawet ogień ten wydawał się zgaszonym, jeszcze na popiół rzucałabym źdźbła słomy, a pewna jestem, że się rozpali." (Dzieje duszy).

Bez łaski Bożej jednak niczego uczynić nie możemy, a łaski spływają na nas przez Sakramenta, na pierwszem miejscu przez Sakrament Pokuty. Więc w dalszym ciągu będzie mowa o Spowiedzi św.

Gb.



„NAJŚWIĘTSZA DZIEWICA... UŚMIECHNĘŁA SIĘ DO MNIE"...

Opowiadanie św. Teresy od Dz. Jezus o *swem cudownem uzdrowieniu.*

„Choroba moja była niewątpliwie wywołana zazdrością szatana, który rozgniewany wstąpieniem do Karmelu pierwszej siostry, chciał pomścić na mnie krzywdę wielką, jaką mu moja rodzina miała w przyszłości wyrządzić. Ale nie wiedział, że Królowa Niebieska czuwa nad swym kwiateczkiem i uciszy burzę właśnie w chwili, gdy groziła wątłej łodydze złamaniem jej na zawsze.

Pod koniec tegoż roku 1882 cierpiałam na bóle głowy, ciągłe ale znośne, nie były mi one nawet przeszkodą w nauce, a trwały aż do Wielkiejnocy 1883 roku. Ojciec był właśnie wyjechał do Paryża z mojemi starszemi siostrami, a Celinkę i mnie powierzył opiece wuja i ciotki...

Można sobie wystawić boleść drogiego ojca, gdy za powrotem z Paryża zastał mnie w tak rozpaczliwym stanie. Nie miał nadziei utrzymania mnie przy życiu; ale Pan Jezus byłby mógł mu odpowiedzieć: *„Ta choroba nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nią"*.

Nie wiem, jak opisać cierpienie tak dziwne. Mówiłam to, o czem nie myślałam, czyniłam, jakby zmuszona to, czego czynić nie chciałam, zdawało się, że ciągle jestem w gorączce; a jednak pewna jestem, że ani na chwilę nie byłam pozbawiona przytomności. Całemi godzinami leżałam w omdleniu tak silnem, że nie mogłam uczy-

nić najlżejszego poruszenia. Pomimo niesłychanego odrętwienia słyszałam wyraźnie wszystko, co wkoło mnie mówiono, nawet cichym głosem, i dotąd to pamiętam.

A jakie strachy szatan wzbudzał we mnie! Wszystkiego się bałam, moje łóżko zdawało mi się otoczone okropnemi przepaściami; gwoździe, wbite w ściany pokoju, przybierały w moich oczach kształt przerażający czarnych, wielkich palców, tak że krzyczałam z przestrachu. Raz gdy papa patrzał na mnie w milczeniu, kapelusz, który trzymał w ręku, przemienił się w moich oczach w okropne straszydło i taka zdjęła mnie trwoga, że biedny ojciec wybiegł czemprędzej, łkając głośno.

Ale jeżeli Pan Bóg pozwalał szatanowi niepokoić mnie, to dla pociechy i umocnienia przysłał mi również aniołów swoich. Marynia nie odstępowała mnie ani na chwilę; nigdy nie okazała znużenia, pomimo, że jej nie pozwalałam na krok się oddalać.

W chwilach, gdy cierpienia były mniej dotkliwe, lubiłam się bawić splataniem wieńcy dla Matki Najświętszej ze stokrotek i niezapominajek. Było to właśnie w MAJU, cała natura okryła się kwieciem wiosennem; sam tylko *mały kwiateczek* nikł i zdawał się więdnąć na zawsze! A miał jednak przy sobie słońce dobroczynne; tem słońcem była cudowna s t a t u a K r ó l o w e j n i e b i o s [1]). Często, bardzo często, zwracał kwiateczek swój kielich więdniejący ku tej Gwieździe błogosławionej.

Jednego dnia spostrzegłam, że ojciec wszedł do mego pokoju bardzo wzruszony, a zbliżywszy się do Maryni, oddał jej kilka sztuk złota i prosił z wyrazem niewymownego smutku, by pisała do Paryża o nowennę Mszy świętych w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, w celu uproszenia zdrowia dla jego biednej królewny. Ach! jak mię rozczulił widok jego wiary i miłości! Jak byłabym chciała powstać i powiedzieć mu, żem już uzdrowiona! Niestety! moje pragnienie nie mogło zdziałać cudu, a potrzeba go było — i to wielkiego, by mi wrócić zdrowie! Tak potrzeba było wielkiego cudu, a ten cud uczyniła Najśw. Panna Zwycięska!

W niedzielę przypadającą podczas nowenny, Marynia wyszła do ogrodu, zostawiając przy mnie Leoncię, która czytała przy oknie. Po pięciu minutach zaczęłam wołać naprzód cicho: „Maryniu, Maryniu!“ Leońcia przyzwyczajona do moich jęków, nie zwróciła na nie uwagi. Krzyknęłam więc głośno, a Marynia wróciła do mnie. Widziałam doskonale, że weszła; niestety, po raz pierwszy nie poznałam jej. Szukałam wkoło siebie, spoglądając niespokojnie w stronę ogrodu, i znowu wołałam: Maryniu, Maryniu!...

Po chwili Leońcia zaniosła mnie do okna; stamtąd widziałam Marynię w ogrodzie, ale jej nie poznałam; szła zwolna wyciągając do mnie ręce, uśmiechając się, wołała najczulszym głosem: „Tereniu, moja, kochana Tereniu.“ — Gdy ta ostatnia próba nie lepiej się powiodła, moja ukochana siostra płacząc, klękła w nogach mego łóżka, a zwracając się do Najświętszej Dziewicy, błagała Ją z gorącością matki, która prosi, która *chce* życia swego dziecka. Leońcia

i Celinka za jej przykładem czyniły to samo; był to krzyk wiary, który przebił niebiosa.

Nie znajdując pomocy na ziemi i jakby umierając z boleści i ja zwróciłam się do mojej Niebieskiej Matki, prosząc Ją z całego serca, by się wreszcie zlitowała nademną.

Nagle statua się ożywiła. Dziewica Marja stała się piękną, — tak piękną, że nie znajduję wyrazów na oddanie tej piękności nie-



„Mała" św. Teresa — w czwartej wiośnie życia.

biańskiej. Jej oblicze tchnęło słodyczą, dobrocią, czułością, niewypowiedzianą, ale do głębi duszy przejął unie zwłaszcza Jej zachwycający uśmiech! Na ten widok znikły wszystkie moje utrapienia, dwie wielkie łzy wytrysnęły mi z oczu i spłynęły spokojnie po licach.

Ach: były to łzy niczem nie zamąconej, niebiańskiej radości! *Najświętsza Dziewica postąpiła ku mnie!.. uśmiechnęła się do mnie!... O jakże jestem szczęśliwą!* pomyślałam — *ale nikomu o tem nie powiem, bo moje szczęście zniknęłoby niepowrotnie!* Potem z największą

łatwością spuściłam oczy i poznałam moją kochaną Marynię, która patrzała na mnie z miłością; zdawała się bardzo wzruszona jakby przeczuciem wielkiej łaski, którą w tej chwili otrzymałam!

Ach! jej to zaprawdę, jej wzruszającej modlitwie zawdzięczam niepojęty *uśmiech Najświętszej Panny!* Widząc wzrok mój wlepiony w statuę powiedziała sobie: „Terenia jest uzdrowiona". — Istotnie, *mały kwiateczek* powracał do życia, jasny promień *dobroczynnego słońca* rozgrzał go i oswobodził na zawsze od srogiego wroga! Minęła dla niego ponura zima, ustały słoty i wichry; kwiat Matki Bożej wzmocnił się tak dalece, że w pięć lat później rozkwitał na żyznej niwie Karmelu"

„Dzieje Duszy" Rozdz. 3.

[1]) Statua — której fotografię zamieszczamy na okładce niniejszego zeszytu — znajdowała się od dłuższego czasu w posiadaniu rodziny Martin. Jest to reprodukcja dzieła Bouchardon'a, wykonanego niegdyś w srebrze dla kościoła św. Sulpicjusza w Paryżu, które podczas rewolucji zaginęło. Statua ta cudowna znajduje się obecnie w górnej części kaplicy „grobowca św. Teresy" w Lisieux.

(S. Therèse de l. Enf. Jesus — Mgr. Laveille).

SW. STANISŁAW KOSTKA.

Utwór sceniczny na rekreację zakonną, ułożony przez Św. TERESĘ OD DZIECIĄTKA JEZUS.

(*Ciąg dalszy*).

Po kilku chwilach Br. Augusti wraz z Br. Stanisławem zapukawszy daremnie do drzwi, wchodzą do pokoju św. Franciszka Borgjasza, Generała Tow. Jez. Św. Stanisław w odzieniu ubogiego pielgrzyma.

BRAT AUGUSTI.

Niema Naszego Ojca Generała, powiedział mi jednak, bym Ciebie Bracie tu przyprowadził... Czy długo czekałeś w kościele?

ŚW. STANISŁAW.

Nie, mój Bracie, myślę, że nie dłużej nad 5 lub 6 godzin. Skoro jednak Ojca Generała niema — to jeśli pozwolisz, powrócę do kościoła.

BRAT AUGUSTI.

Lepiej tutaj zaczekać, myślę, że niebawem nadejdzie — ale zapewnie nie posiliłeś się jeszcze od czasu przybycia Twego do Rzymu? Powinieneś był, Bracie, opowiedzieć się przy furcie.

ŚW. STANISŁAW.

Mój Przełożony, O. Kanizjusz, polecił mi czekać w kościele, aż Przew. O. Franciszek Borgjasz zawezwać mię raczy. Myślałem, że byłoby to niezgodne ze św. posłuszeństwem zwrócić się do Br. Furtjana.

BRAT AUGUSTI.

Dobrześ zrobił, żeś usłuchał, ale teraz spieszę do Brata, aby Ci posiłek zgotował.

Wychodzi nie słuchając św. Stanisława, mówiącego:

O mój Bracie, proszę Cię, nie chodź, zapewniam Cię, że to zbyteczne.

Św. Stanisław klęka. — Św. Fr. Borgjasz wchodzi, udając zdziwienie na widok Stanisława i odzywa się głosem surowym, biorąc go za żebraka.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Jakżeś śmiał wejść tutaj? Jeślis chciał jałmużny, to trzeba Ci było

o nią prosić przy furcie. Nie wstydzisz się żebrać w tak młodym wieku? Nie brak pracy w warsztatach rzymskich!

ŚW. STANISŁAW.

Przebaczcie mi, Przewielebny Ojcze, i nie odmawiajcie jałmużny, o którą błagam — a mianowicie: o ostatnie miejsce w św. Towarzystwie Jezusowem.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

To mi nie nowina! Myślisz, że jesteś pierwszym awanturnikiem, którego napotykam! *(wskazując na drzwi)* Wyjdź w tej chwili! Takich nowicjuszów, jak ty, nie przyjmujemy do Towarzystwa.

ŚW. STANISŁAW *(ze łzami w oczach)*

O mój Ojcze, zlituj się nademną obiecuję...

ŚW. FRANC. do BRATA AUGUSTI *(który wchodzi, zapukawszy).*

Nie mogę się pozbyć tego żebraka, weź go i wyprowadź za drzwi.

BRAT AUGUSTI *ze zdziwieniem.*

Przewielebny Ojcze, ten młody człowiek nie jest żebrakiem. On jest tym nowicjuszem, którego przysyła Ojciec Kanizjusz.

ŚW. FRANCISZEK *do św. Stanisława.*

Więc to w nowicjacie tego się nauczyłeś, wchodzić do pokoju Przełożonego w czasie jego niebytności?!!

BRAT AUGUSTI.

Mój Ojcze, to ja go tu wprowadziłem, zostawiłem go na chwilę samego, by spełnić zlecenie. Błagam Waszą Wielebność, nie karać go za to.

ŚW. STANISŁAW.

Przewielebny Ojcze, wyznaję, że zasłużyłem na surową karę i błagam, byś mię nie oszczędzał — *(składa ręce błagalnie)* ale na litość, mimo całej mej nędzy, zatrzymaj mię w tym świętym domu.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Ponieważ to Ojciec Kanizjusz mi Ciebie przesyła, więc przyjmuję Cię do Nowicjatu, ale ostrzegam Cię, że jestem dokładnie poinformowany co do Twego postępowania. Nasi Ojcowie z Kolegjum Wiedeńskiego pisali do mnie, że będąc u nich studentem, mało się przykładałeś do nauk. Zamiast pilności i uwagi przy wykładach Twoich nauczycieli, wolałeś, pod pozorem pobożności, rozmyślać lub czytać święte książki. Jeśli w dalszym ciągu zamierzasz oddawać się Twoim przesadnym nabożeństwom, to wiedz, że byłoby zbytecznem dalsze pozostawanie w Rzymie. Tutaj trzeba pracować sumiennie i zadawalniać się modlitwami wspólnemi.

ŚW. STANISŁAW.

O mój Ojcze, jakżeś dobry, że mię zatrzymać raczysz. Przyrzekam Ci posłuszeństwo na skinienie — chcę się uczyć, ile tylko wymagać będziesz. Prawdą jest, że będąc studentem u OO. Jezuitów w Wiedniu, nie bardzo się przykładałem do nauk, a zwłaszcza nie miałem do nich talentu. Jednakowoż pod koniec lat szkolnych prześcignąłem moich kolegów. Nigdy nie przypisywałem tych małych powodzeń moim zdolnościom, gdyż tępość moja dobrze mi znaną była.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Zbytecznem jest mówić o powodzeniach, powiedz mi raczej, co Cię skłoniło, by prosić o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego?

ŚW. STANISŁAW.

Mój Ojcze, bo chcę zostać Świętym.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Czy nie wiesz, moje Dziecko, że wszędzie można zostać Świętym. To nie Habit, — nie imię Jezuity te cuda czynią.

ŚW. STANISŁAW.

Mój Ojcze, a jakże się to dzieje, że wszyscy Jezuici są święci?

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Wszyscy nimi nie są; najlepszym na to dowodem jest to, że ja, ich Generał, jestem tylko grzesznikiem.

ŚW. STANISŁAW.

Jakże możesz to mówić bez zatajenia, Przewielebny Ojcze? Wszyscy mówią, żeś Świętym i, że cuda czynisz?....

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Świat się myli, moje dziecię, nie licz się nigdy z jego sądem. Jeśliby kiedykolwiek ten kłamca i do Twoich uszu podobne pochlebstwa szeptał, upokórz się i zastanów się nad tem, czem jesteś w oczach Boga.

ŚW. STANISŁAW.

O mój Ojcze, chociażbym i cuda czynił, zdaje się, że nie mógłbym się pysznić — wspomnienia przeszłego mego życia nie zacierają się w mej pamięci. Ach, jestem nędzarzem, niegodnym łask Bożych... *(płacze).*

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Pan przebacza największe grzechy; lecz nie przypuszczałem, żeś winien zbrodni. Jeśli chcesz, dla swego upokorzenia, wyznać mi upadki swoje, niech się oddali Brat Augusti.

ŚW. STANISŁAW.

Nie, mój Bracie, pozostań. Ponieważ mam żyć z Wami, chcę, by Wam wiadomy był powód mego żalu, byście się ze mną obchodzili, jak na to zasłużyłem. *(Klęka przed św. Franciszkiem).* Mój Ojcze, Bóg w miłosierdziu swojem raczył mię powołać do Swej służby od samego zarania życia, a ja, zamiast zwierzyć się z tego przed moim kierownikiem duchownym, opierałem się łasce przez 18 miesięcy...*(gorzko płacze).*

ŚW. FRANCISZEK *(wzruszony).*

Biedne dziecko, pociesz się, wina Twoja jest naprawiona przez szczerą skruchę, którą okazujesz. Wspomnienie tej niewierności, zamiast szkodzić Twej duszy, utrzyma ją w pokorze — a wiesz, że „niema ofiary milszej Bogu, nad serce skruszone i uniżone“.

ŚW. STANISŁAW.

Przewielebny Ojcze, jak niewymowną pociechą zalewasz mą duszę! O błagam Cię, naucz mię teraz, jak mam zostać świętym i jak naprawić czas stracony?

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Myślę, że jedynym środkiem będzie szczera pogarda samego siebie, a cenienie innych, dając przy tem ciągły dowód tej miłości, trawiącej Twe serce. Jeśli posłuszeństwo będzie regułą i strażniczką Twojej miłości, zdołasz wiele uczynić w krótkim czasie.

Pukają do drzwi. Brat Augusti idzie zobaczyć, po chwili wraca z listem w ręku, który klęcząc, podaje św. Franciszkowi.

ŚW. FRANCISZEK *(otwierając list).*

Bracie Stanisławie, oto list z Polski, Ojciec Twój pisze do Ciebie, *(podaje mu list)* przeczytaj go zaraz!

ŚW. STANISŁAW *(czyta list, zdradzając wzruszenie).*

Co ci jest, moje dziecko, czy żałujesz, żeś wstąpił do Towarzystwa Jezusowego?

ŚW. STANISŁAW.

O nie, mój Ojcze, ale martwię się, że moi Rodzice nie rozumieją daru Bożego. Twierdzą, żem niegodny mych przodków i że hańbą okrywam ich rodzinę. A wszakże większym zaszczytem, większą godnością i chwałą dla naszego domu jest, bym

tu był najmniejszym pośród tych wielkich Sług Bożych, aniżelibym, żyjąc w świecie, miał się bardziej wsławić, niż którykolwiek z mych przodków.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Masz słuszność, mój Synu. Ufam jednak, że przyjdzie dzień, w którym rodzice Twoi zrozumieją Twoje powołanie. A zresztą, czy nie wyrzekł Pan Jezus tych słów: „Nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz... Ten, który miłuje ojca swego i matkę swoją więcej odemnie, nie jest Mnie godzien".

ŚW. STANISŁAW (*wznosząc oczy ku niebu*).

Teraz wyrzec mogę z psalmistą: „Ojciec mój i matka moja opuścili mię — ale Pan przyjął mię, obrałem wzgardzonym być w domu Boga mego, bardziej, niżeli mieszkać w przybytkach grzeszników".

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Moje drogie Dziecko, poznaję, że Bóg sam przyprowadził Cię tu i chce, byś z nami pozostał. Za dni kilka dam Ci Habit św. Przygotuj się na tę łaskę w milczeniu i skupieniu. Dziękuj Panu, iż dozwala Ci zamieszkać w domu Swoim. *(Kładzie rękę na głowę Br. Augusti).* Daję Ci Brata Augusti za Anioła, on Cię pouczać będzie o wszystkich Twoich zewnętrznych powinnościach. Wiem, że macie dusze pokrewne i dlatego pozwalam Wam udzielać sobie wzajemnie Wasze myśli i zwierzać łaski, któremi spodoba się Panu nawiedzać serca dziecięce. *(Wstaje).* Opuszczam Was, gdyż obowiązki mego urzędu zmuszają mię do wyjścia.

BRAT AUGUSTI (*klękając przy boku św Stanisława).*

Wielebny Ojcze, niech Przewielebność Wasza błogosławić nam raczy.

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Dzieci drogie, niech Trójca Przenajświętsza Was błogosławi, jako ja sam z serca całego to czynię. *(Wychodzi).*

Dok. nast.

„MAŁA ŚWIĘTA" I KOLEJARZE.

Karmel w Lisieux otrzymał następujące szczegóły od pewnej zakonnicy, Karmelitanki:

„Brat mój, zajmujący dość ważne stanowisko przy kolejach żelaznych na południu Francji, biorąc udział w pielgrzymce do Lourdes, powziął zamiar założenia w miejscu swego zamieszkania, w mieście B., katolickiego związku kolejarzy. Lecz kilkakrotnie powtarzane usiłowania jego spełzły na niczem. Wówczas napisał mi o swym zamiarze; odprawiłyśmy na tę intencję nowennę do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, do której ma wielkie zaufanie. Odtąd sprawa ta postępowała bez przeszkód; wkrótce został uformowany związek, złożony z 43 członków. Do uskutecznienia tego dzieła trzeba było mieć 10.000 fr. Znów więc zwróciłyśmy się o pomoc do naszej Małej Swiętej Siostrzyczki, która nie zawiodła i tym razem naszej ufności. Wkrótce odbyła się wspaniała uroczystość związku, w której wzięło udział 75 kolejarzy, zebranych pod swoim wspaniałym sztandarem. Szesnaście stowarzyszeń przybyło na tę uroczystość, defilując

w procesji przez całe miasto ze swemi sztandarami. Na Mszy św. było przeszło tysiąc komunij mężczyzn. Brat mój przejęty jest wdzięcznością za to nieoczekiwane powodzenie i postanowił ofiarować do kościoła w Lisieux ex-voto, któreby bezustannie głosiło jego wdzięczność.

Dn. 2 stycznia b. r. Matka Przełożona Karmelu w Lisieux otrzymała następujący list od jednego kolejarza: „Wielebna Matko! Czuję się obowiązany podziękować przez Matkę świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, za dobrodziejstwa, które od niej doznałem, zwłaszcza za to, że otworzyła mi oczy w sprawie mej duszy, stokroć ważniejszej niż wszystkie interesa materjalne. Jestem urzędnikiem na kolei żelaznej P. L. M. Będąc wraz z żoną na obrazie świetlnym: „*Róża opadła*“, biedne me oczy otworzyły się. Zapragnąłem przeczytać „Dzieje Duszy“ i „Deszcz róż“. Wkrótce zapoznałem się bliżej z naszą kochaną Małą Świętą, tak zawsze dobrą, wskutek czego powróciłem do praktyk religijnych, w których prawie całkiem się zaniedbałem i poprawiłem me życie, które z powodu tej obojętności wiele pozostawiało do życzenia. Czytałem wiele, lecz żadna książka nie wzbudziła we mnie takiej skruchy i takiego gorącego pragnienia poprawy życia, jak „Dzieje Duszy.— To też dziękuję nieustannie za to świętej Teresie i błagam ją, by mi wyjednała łaskę wytrwania w mych dobrych postanowieniach, a także, by mię uczyniła maluczkim i pokornym, bo zdaje mi się, że gdybym był pokorniejszym, nie byłbym tak bardzo upadł. W celu wyrażenia mojej wdzięczności względem mej Opiekunki, posyłam ofiarę na Bazylikę w Lisieux i na Jej Seminarjum misyjne w Rzymie. Obiecuję również, jeśli mi Święta wyjedna pewną łaskę doczesną, sprawić Jej statuę do naszego kościoła parafjalnego. Proszę o modlitwy do waszej małej Siostrzyczki, by mię raczyła nie wypuszczać z pod Swej słodkiej opieki.

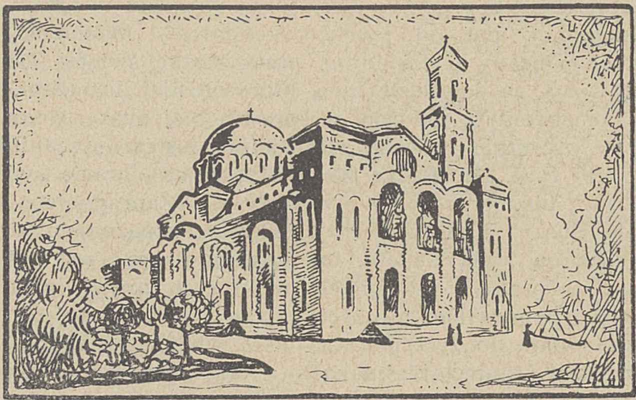
(Annales de S. Therese de Lisieux). *F. L.*

BAZYLIKA „MAŁEJ TERESY“ W KAIRO, STOLICY EGIPTU.

„Dziś mogę Ojcu podać radosną wiadomość, że dnia 5 stycznia 1929 r. zakupiono w pięknem mieście Kairo grunt pod budowę klasztoru i większego kościoła. Jak długo potrwa budowa, nie mogę Ojcu napisać, gdyż dużo zależeć będzie od środków, jakiemi będziemy mogli rozporządzać. Ufamy jednak, że „mały kwiateczek“, św. Teresa od Dziec. Jezus przyjdzie nam z pomocą. Wszak nowy kościół (bazylika) ma stanąć pod jej wezwaniem. Dziwna, wprost cudowna jest cześć, jaką tu odbiera, oraz ufność, jaką w niej pokładają nietylko katolicy wszystkich obrządków, którzy w mieście mieszkają, ale także Grecy, Koptowie, (tych jest 850.000 w całym Egipcie) a nawet Mahometanie, śpieszą licznie do kaplicy, aby swe potrzeby polecać św. Teresie. A Święta wspiera wszystkich bez wyjątku. Nasz skromny

miesięcznik francuski „Róża z Lisieux“, rozpoczął w styczniu 1929 swój trzeci rok, i ma już 1.700 czytelników; sprawił on, że kościółek „małego Kwiateczka“ jest obecnie znany w Dolnym Egipcie, w Palestynie i w Syrji“.

O. Gereon O. C. D.



Projekt Bazyliki „małej Świętej“ w Kairo.

KRONIKA „MAŁEJ ŚWIĘTEJ“.

Lihsien (Chiny). — „Dzieje duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus zostały przetłumaczone na język chiński przez p. Massiang — 90-letniego starca. Tłumaczenie to jest uważane jako klejnot literacki; dzieło jest pięknie ilustrowane.

*

W roku bieżącym odbędą się w kościele przy Karmelu w Lisieux dwie serje *rekolekcyj dla kapłanów*, szczególnie zrzeszonych w Stowarzyszeniu „Braci duchownych św. Teresy od Dziec. Jezus“: pierwsza dawana będzie przez ks. Thelier de Poncheville od poniedziałku 5 sierpnia do piątku 9 tegoż miesiąca; druga zaś przez O. Martin, w drugim lub trzecim tygodniu września.

*

W sprawie *pielgrzymek do Lisieux* **ks. Germain,** Dyrektor tychże zauważa, że: zgłoszenia na rok 1929 są tym razem jeszcze wcześniejsze i liczniejsze aniżeli poprzedniemi laty — byłoby zatem z korzyścią dla organizatorów pielgrzymek, ażeby się z nim poprzednio dokładnie porozumieli, celem ustalenia daty, jeżeli chodzi o większą pielgrzymkę. Nie jest też rzeczą wskazaną zamawiać najprzód lokal w hotelach, zostawiając troskę o zwiedzenie pamiątek św. Teresy na drugi plan, bo może się zdarzyć, że inne pielgrzymki zajmą miejsce i czas. W sprawie pielgrzymek trzeba się zwracać pod następującym adresem: Rev. P. Directeur des Pélerinages — Lisieux — rue Livarot 52.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

„Jednej kobiecie wykręciły się usta tak, że zaledwie mówić mogła, a drugiej matce dziecko paromiesięczne zraniło sobie całą twarz, jedna tylko rana była. Obydwie nie udawały się do Boga, ale do rozmaitych czarów i zamawiaczy i nic to nie pomagało. Powiedziałam im: porzućcie swoje czary, a udajcie się do Boga z wiarą i ufnością, a Bóg wysłucha. Odprawiłam nowennę z matką chorego dziecka na cześć św. Teresy od Dziec. Jezus, która dała też na Mszę św. W krótkim czasie dziecko przyszło do zdrowia tak, iż żadnego znaku na twarzy nie znać, pomimo tego, że cały rok twarz była w jednej ranie. A drugiej osobie, po odprawieniu nowenny usta się sprostowały i uwierzyła, że za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus uzyskała zdrowie. O tak jawnym cudzie postanowiłam Ojca Wielebnego zawiadomić“.

Janów Białostocki. *Walerja Makarewiczówna.*

II.

Najgorętsze podziękowanie składamy Najsł. Sercu Jezusowemu, Najświętszej Marji Pannie i św. Teresie od Dz. Jezus za szczęśliwe wyprowadzenie z nadzwyczaj ciężkiego przebiegu choroby, za zdrowie dziecinki, ofiarowanej Najśw. Marji Pannie i św. Teresie z prośbą o dalszą błogosławieństwo.

Poznań. *Zofja Trzemżalska i Buriasiowie.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Zofja Pytel: za uzdrowienie dziecka. — *Katarzyna Pawlikowa — Kraków.* za otrzymaną łaskę, za którą również składa podziękowanie i św. Józefowi. — *P. Laszkiewiczowa — Lwów:* za łaski otrzymane, uzdrowienie i pomoc w niedoli. — *Emilja Ganzówna — Kraków:* za wyzdrowienie siostrzeńca ze szkarlatyny. — *Cz. Januszyńska — Poznań:* za uzdrowienie rąk swojego ojca, za co równiech niech będą dzięki Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Antoniemu. — *Stanisława Szymańska — Wągrowiec:* za przywrócenie zdrowia, prosząc o dalsze łaski dla dzieci i dla siebie. — *C. Panasiewicz — Lublin:* za łaskę uzdrowienia chorej nogi. — *Helena Torońska — Jaworów:* za otrzymaną łaskę i za wiele dobrodziejstw mnie i mojej rodzinie uczynionych. — *Michalina Michalska — Ulanów:* za otrzymanie zdrowia, z prośbą o dalszą opiekę. — *Stef. Turska — Kraków:* za wysłuchanie prośby. — *Leokadja Weisbrod — Starogard:* za odebrane szczególne łaski i poleca się nadal Jej wstawiennictwu. Również gorące składa za nie podziękowania Najśw. Sercu Jezusa, Najsł. Sercu Marji, św. Józefowi i św. Antoniemu.

Misje Karmelitańskie

INDOCHINY — TONKIN.

Hanoi. — Dnia 7 grudnia 1928 r. odbyły się obłóczyny dwóch Annamitek w klasztorze SS. Karmelitanek Bosych w Hanoi. Jedna jest prawnuczką Le-van Duyet, wicekróla Kochinchiny za królów Gia-jong i Mind-ment. Ten wicekról, aczkolwiek sam buddysta, był jednak pełen podziwu dla nauki katolickiej, okazywał się łaskawym względem misjonarzy i zabronił prześladowania katolików w Kochinchinie. Mind-Menth, widząc jego wpływ, nie ważył się go za to karać za życia, ale dopiero po śmierci osmagał rózgami jego grób. Po śmierci wicekróla rodzina jego przeniosła się do Tonkinu, gdzie z rąk ks. biskupa Gendreau otrzymała chrzest św. Wśród tych ochrzczonych przed 20 laty była również przyszła Karmelitanka.

Druga jest córką starej rodziny katolickiej, nie tak sławnej, jak raczej bardzo zasłużonej. Ojciec jest cieślą i jako taki oddał wiele usług misji. „*Misje Katolickie*“.

IRAK — BAGDAD.

(Mezopotamja).

Karmelici Bosi, misjonarze w Mezopotamji, począwszy od XVII wieku, założyli w r. 1911 miesięcznik arabski, omawiający literaturę, historję i geografję. Postanowili oni w ten sposób zwalczać pisma muzułmańskie i przygotowywać zwolna wyznawców Mahometa do przejęcia się myślą chrześcijańską. Tytuł czasopisma jest *Loghot el-Arab*, t. zn. „Język Arabów.“ Redaktorem jest O. Anastazy[1]), cieszący się wielkiem poważaniem wśród muzułmanów Iraku, jako profesor języka arabskiego. Po trzech latach czasopismo, reklamowane w prasie islamickiej i orjentaistycznej, przeniknęło nietylko Syrję, Palestynę, Egipt, Algerję, Tunis i Marokko, lecz i wiele krajów Europy. W czasie wojny zawieszono wydawnictwo, gdyż O. Anastazy został zaaresztowany przez Turków. Dopiero w r. 1926 na nowo zaczęto wydawać pismo, co wywołało wielki entuzjazm tak w prasie muzułmańskiej jak i chrześcijańskiej.

„*Misje Katolickie*“.

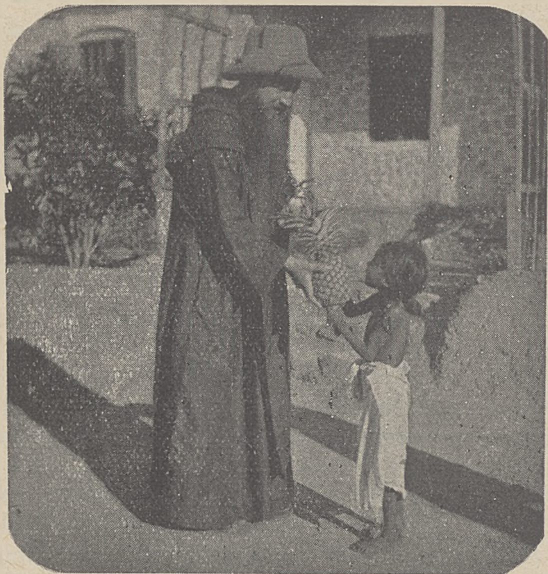
[1]) Por. „Głos Karmelu“ kwiecień 1929 — art.: „Kronika Karmelitańska“.

„KOLENDA“ ZA „KOLENDĘ“.

Mały obrazek z Misyj Karmelitańskich w Indjach.

Kattakada 1 stycznia 1929.

W Nowy Rok, po odprawieniu mej drugiej Mszy św., udałem się jak zwykle na probostwo, kiedy w tej samej chwili nadchodzi mała filutka (Hinduska), przynosząc mi podarunek noworoczny: wspaniały ananas (wystarczył nam później na 8 dni). Byłem naprawdę wzruszony dobrem jej serduszkiem, a myśl moja uleciała zaraz do Belgji, do swoich, gdzieto w tym dniu życzeniom i podarunkom niema końca. O. Norbert, który już przedtem przyszedł na plebanję, również był



O. Ildefons — i mała „Gnanasagundari“

wielce zdumiony tą „ofiarą“ — i pobiegł szybko po swój „kodak“ (aparat fotograficzny), aby utrwalić tę miłą scenę.

Ale w Indjach nie robi się nigdy prezentów bez odwzajemnienia!... Podziękowawszy zań maleństwu, spytałem z kolei: cobym mógł dać jej wzamian na „kolendę“ noworoczną.

— „Swami“ — odrzekła mi — czy nie mógłbyś łożyć kosztów na moją naukę w szkole i rzemiośle, jak to czynisz dla mej starszej siostrzyczki?“.... — Nie można było odmówić, tembardziej, że rodzice jej należą do najuboższych i mają dziewięcioro dziatek, z których jeden tylko chłopczyk — najmłodszy z rodzeństwa.

Całe me szczęście, że nie było w tym Noworocznym dniu innych

podarunków, tylko ten naszej maleńkiej *»Gnanasagundari«* — takie jest jej imię chrzestne. Inaczej musiałbym tyle razy apelować do danych dobroczyńców i dobrodziejek. Mimo bowiem najlepszych chęci nie potrafiłbym odwzajemnić się „kolendą“ za „kolendę“...

Z listów naszych Misjonarzy. *O. Ildefons, K. B.*

DZIEŁO „KONTEMPLACJA I APOSTOLSTWO MISYJNE“.

Rzym, Pałac Propagandy 31 grudnia 1928.

Do Zarządu Dzieła: „Kontemplacja i Apostolstwo“ przy Opactwie św. Andrzeja — Lophem-lez-Bruges.

Przewielebni Ojcowie!

Z radością dowiedzieliśmy się, że dzieło Wasze, powstałe niedawno, osiągnęło już wyniki tak pocieszające, zjednawszy sobie ogólną sympatję. Dowodzi to, że nasi misjonarze przejęci są myślą przewodnią, głęboko tkwiącą i ożywiającą ich przedsięwzięcie, a mianowicie: że nawrócenie świata pogańskiego jest przedewszystkiem dziełem łaski i że tę łaskę zdobyć trzeba kosztem modlitwy i ofiary. Ponieważ jest to i naszem głębokiem przekonaniem, więc szczęśliwi się czujemy widzieć je w tych, którzy są współpracownikami naszymi w dziele rozszerzania Królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzieło Wasze nietylko ma na celu zapewnienie Misjom modlitwy i ofiary, przez zorganizowanie tej pomocy duchownej, ale wykorzystanie tego ciągłego i wzmagającego się dążenia dusz kontemplacyjnych, by przez prawdziwą krucjatę nieustannych modlitw wspierały to wielkie Dzieło, którem się zajmujemy.

Różnica zachodząca między tem Dziełem a każdem innem, nawołującem do modlitwy, polega na tem, że dusze doń przystępujące starają się dojść do wielkiego zjednoczenia się z Panem Bogiem przez czystość i prostotę serca i przez miłość dochodzącą do całkowitego zlania swojej woli z wolą Bożą. Dusze te, zwłaszcza złączone w Zgromadzenia, mają moc niezrównaną nad Sercem Bożem i zdolne są otrzymać łaski niezwykłe i skuteczne, tak konieczne dla świata pogańskiego, by go skłonić do porzucenia swoich bożków i do oddania się Chrystusowi.

Lecz by to osiągnąć, nie wystarcza — rozumiecie to dobrze — aby poszczególne Zgromadzenia kontemplacyjne, tak w Europie jak i w innych cywilizowanych krajach, rozebrały między sobą misje całego świata, celem niesienia im w szczególności pomocy duchownej. Jest rzeczą konieczną, chcąc osiągnąć wynik namacalny, wynik tak niecierpliwie oczekiwany, aby kraje misyjne posiadały klasztory kontemplacyjne, któreby dniem i nocą błagały Boski Majestat o łaski

tu wyżej wspomniane. Klasztory te wchodzić będą w skład całości Kościoła, powstającego w tych krajach, aby krajowcy sami mogli wejść w ścisłe, zażyłe stosunki z Bogiem; czystość ich duszy, ich ofiary zewnętrzne i wewnętrzne, a zwłaszcza żarliwość miłości Bożej, w ich sercach płonąca, wywierać powinny jakby nacisk tak mocny a słodki, zniewalający Boga do zlania na te ludy przeobfitego miłosierdzia swego.

Dla tych przyczyn głośno potwierdzamy Wasze Dzieło, w podwójnym jego celu, do którego zmierza — ufając, że będąc tak bardzo na czasie, osiągnie wytrwałym wysiłkiem swoim szczęśliwy rezultat i to w niedalekiej przyszłości. Nawet, gdyby fundacja jedynego tylko klasztoru kontemplacyjnego w krajach misyjnych miała być owocem Waszej pracy — poczytywaćby to można jako ogromną łaskę dla szczęśliwego kraju, cieszącego się tem dobrodziejstwem!

Z całego serca błogosławimy Wasze Dzieło, prosząc Boga, by za wstawiennictwem Najświętszej Panny użyźniał Wasze wysiłki nieodzowną pomocą swej Bożej łaski.

Oddany Wam w Chrystusie Panu

„Bulletin des Missions“. *A. M. kard. v. Rossum.*

„DZIEŁO ŚW. PIOTRA APOSTOŁA“ POD PATRONATEM ŚW. TERESY Z LISIEUX.

(Ciąg dalszy. — Z artykułu nadesłanego jeszcze w lutym b. r.).

Widzę w ślicznem piśmie dla gimnazjalnych kół misyjnych w Niemczech: Die Weltmission [1]), cały rząd fotografij seminarzystów tubylczych, którzy kształcą się na kapłanów w krajach pogańskich. Podaje je ksiądz redaktor jakby do wyboru wraz z adresem i informacjami. Ufajmy, że polska filja Dzieła św. Piotra będzie mogła już wkrótce własny, choćby skromny biuletyn o naszych seminarzystach i seminarjach misyjnych zamieścić. Napewno Róże Misyjne św. Teresy rozwiną się wtenczas w bujne krzewy kwieciste.

Trzeba urządzić się w ten sposób, by wszelkie datki stypendjalne dla statystyki podawane były w filji Dz. ś. P., która wysyła wiadomości o polskiej pracy dla Dzieła do Centrali Rzymskiej. Chociaż Dzieło zaczęło istnieć w Polsce już w 1925 r. (objaśnimy poniżej), to dotąd dla braku tych zestawień Polska nie figuruje w Rocznikach Centrali Dzieła w Rzymie! Wiemy zaś o tem choćby z notatek w pismach, że stypendja i luźne datki dla Dzieła zaczęły wpływać już od 1926 r. w Polsce.

Zdaje nam się, że Dzieło św. Piotra rozkrzewi się łatwo — już w tem sprawa św. Teresy — jeśli księża Ordynarjusze ogłoszą u siebie dekret o szerzeniu Dzieła. Z radością czytamy List Pasterski Misyj-

[1]) Weltmission II. 1929. Aachen. Pont str. 78. Xaverius Verein.

ny ks. Metropolity Twardowskiego we Lwowie. Widzimy więc, że św. Teresa przecież pamięta o rozwoju spraw misyjnych, także w Polsce...

Szczególną pomocą dla Dzieła św. P. w Polsce to Związek Misyjny Polek [2]). Związek ten ma w statucie przepis zapisywania się na członka Dzieła św. Piotra i jest w tem miłem położeniu, że niejednemu prymicjantowi, którego wpierw wspierał bezpośrednio swemi stypendjami, może wyposażyć w wyprawę liturgiczną.

Oczy wszystkich przyjaciół Dzieła św. P. zwracają się teraz w kierunku Dyrekcji Dzieła ś. P. w Polsce, by dostarczała adresów i życiorysów seminarzysów (i fotografij). Mając te szczegóły, każdy dawca — tem chętniej dawać będzie. Jeśli nie starczy na tyle budzącej się ochoty, jak widać, choćby z II. 1929 „Misyj Katolickich", adresów od polskich misjonarzy, to Centrala Rzymska prześle własne spisy, albowiem czujemy się silnie katolikami, którym wszystkie sprawy Kościoła leżą mocno na sercu.

Stanowisko Dyrekcji Krajowej Dzieła św. Piotra jest to samo, co Dyr. Kraj. Dzieła Rozkrz. Wiary i Dzieła św. Dziecięctwa. Najstarszem z tych towarzystw jest P. Dz. R. W., założone przez pannę Jaricot w r. 1819 wzgl. 1822 w Lugdunie, która inspirowała zarazem oraanizatora Dz. św. Dziecięctwa, jak założyć to Dzieło, podczas jego wizyty u siebie [3]).

Z czasem wszystkie trzy Dzieła będą miały pewnie swe doraźne Zjazdy krajowe i międzynarodowe w Rzymie, jak to już urządziło sobie Dz. R. W.

Wszystkie trzy Dzieła mają być równo głośne i czynnem — owszem: prześcigać się w gorliwości, bo dusze pogańskie czekają i proszą, a misjonarze liczą na nas, na P o l s k ę, coraz bardziej liczą na Polskę...

Czytamy w organach Filij zagranicznych Dzieła ś. Piotra [4]), jak raźno bierze się do roboty właśnie to najmłodsze Dz. Misyjne Papieskie.

Słyszeliśmy zdanie, że już sam Patronat św. Teresy dla Dzieła zapewni mu powodzenie w Polsce, mimo, że tutaj jest dużo różnej czynności potrzebnej...

Idźmy tylko z ufnością naprzód. Niech zgłoszą się zelatorzy i zelatorki do ks. prał. Jeża. Sami gorliwi, najgorliwsi. Nieustraszeni. Pionjerzy.

Dok. nast. *K. Berkanówna.*[5])

---

[2]) Centrala: Poznań, Chełmońskiego 9. p. Szumska.

[3]) Perrin. Pauline Jaricot. Paris, 15 rue de la Casette. Libraire de Gigord

[4]) Der Einheimische Priester. Maria Hilf. Schweiz. i in.

[5]) Podpisana prosi, aby w sprawach K. A. M. nie zwracano się więcej do niej. Można zwracać się do redakcji „Głosu Karmelu".

WYDAWNICTWA KARMELITAŃSKIE.

„WSZYSTKO DLA JEZUSA". — Przygotowanie dla dzieci do I Komunji św. z życia św. Teresy od Dziec. Jezus. Wydały SS. Karmelitanki Bose w Poznaniu (św. Łazarz, ul. Niegolewskich 23). *(Stron 200. Format książeczki do nabożeństwa. Cena nieoprawnej książeczki 1 zł. 50 gr. — oprawn. 2 zł. 50 gr. Przy większej ilości 20% rabatu).*

Dzień I Komunji św. należał bezwątpienia do najpiękniejszych w życiu „małego kwiatka Jezusowego." Nie można bez łzy serdecznego wzruszenia przeczytać karty z „Dziejów duszy", gdzie opisuje tę błogosławioną chwilę. Nie dziw, że „mała Teresa" jest dzisiaj szczególniejszą Patronką i Opiekunką dziatek przystępujących poraz pierwszy do Stołu Pańskiego. Jej cudnemi też śladami i pod Jej opieką powinny się one przygotować do tej najpiękniejszej chwili, aby zaczerpnąć z niej zdroje łask i darów Bożych na cały bieg żywota. Ułatwi im to nadzwyczaj niniejsza książeczka, zawierająca sposób przygotowania, nowennę, modlitwy, akty cnót i t. d., jakiemi „Mała Święta" przysposabiała swą duszyczkę na pierwszy „pocałunek Jezusa", zawierająca oprócz tego i inne modlitwy i ćwiczenia nabożne w duchu św. Teresy, odpowiednie do tej wielkiej uroczystości. Polecamy bardzo ten klejnocik naszej literatury religijnej dla dziatwy wszystkim, a szczególniej jej wychowawcom i Przewielebnemu Duchowieństwu w tem przekonaniu, że odda on wielkie usługi w dziedzinie wychowania religijnego młodzieży. Książeczkę ozdabiają mnogie udatne obrazki.

„PAN MÓJ I BÓG MÓJ". — Przygotowanie do Komunji św. i Dziękczynienie. Wydały SS. Karmelitanki Bose w Poznaniu (św. Łazarz, ul. Niegolewskich 23). *(Stron 144. Format książeczki do nabożeństwa. Cena nieoprawn. 1 zł. 50 gr., oprawn. 2 zł. 50 gr. Przy większej ilości 20% rabatu).*

Bardzo wielka wdzięczność należy się Karmelowi Poznańskiemu, że oprócz wyżej wspomnianej książeczki, wydał „Przygotowanie i Dziękczynienie po Komunji św." dla wszystkich wiernych, przyswajając je częściowo z francuskiego „La sainte Communion" Ks. Kan. Beaudenom, częściowo uzupełniając wskazówkami „wielkiej" św. Teresy od Jezusa i modlitwami przeważnie świętych autorów, odpowiedniemi do tej podniosłej chwili. Wprawdzie w każdym modlitewniku znajdujemy sposób odprawiania przygotowania i dziękczynienia do Uczty Eucharystycznej, ale rzadko gdzie napotkać można na tak piękne, treściwe, przemawiające do dzisiejszej duszy w sposób jakby nowy i świeży, uczący korzystać z tych najcenniejszych chwil, kiedy Zbawiciel w duszy naszej przebywa — jakie podaje omawiana książeczka. — Życzymy z całego serca, by św. Teresa od Dziec. Jezus — jak to czytamy we wstępie — „raczyła tej pracy pobłogosławić, oraz by słała obfite swe błogosławieństwa na wszystkie dusze dobrej woli, które ją wezmą do rąk. Niech w nich zapali tą miłość swą płomienną do Jezusa w Eucharystji, posuniętą aż do ostatnich granic".

CZYTELNICY „GŁOSU KARMELU"!

Chcecie w ukochanym miesiącu Marji wywołać uśmiech Królowej niebios? Chcecie rzucić do stóp Niepokalanej Dziewicy kwiat nie więdnący waszej czci i miłości ku Niej? — Rozszerzajcie „Głos Karmelu"! Niech Każdy z was w maju pozyska choć jednego nowego czytelnika dla Jej szkaplerznego pisemka!

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. Zakonu: Burrianae, Hiszp. *O. Leo Amatus od Najśw. Rodziny*, † 23/II. 1929, 59-42. Monte Virginio, Włochy: *O. Benedykt od św. Marji Magd. de Pazzis*, † 7/III. 1929, 72-48. Broussey, Francja: *O. Wincenty od św. Teresy*, † 18/III. 1929, 86-65.

2. Zakonu: Gmunden, Austrja: *S. M. Eufrozyna od Ducha św.*, † 18/II. 1929, 68-35. Praga: *S. Antonja od Dziec. Jezus*, † 19/II. 1929, 70-45. Ath, Belgja: *S. Teresa od Dziec. Jezus*, † 20/II. 1929, 44-19. Leodjum, Belgja: *S. M. Magdalena od Najśw. Serca Jez.* † 23/II. 1929, 31-11. Akwizgran: *S. Józefa od Jezusa*, † 22/II. 1929, 70-42. Leodjum: *M. Ewa od Jezusa i Marji*, † 3/III. 1929, 65-40. Sabaria, Węgry: *S. M. Agnieszka od Dobrego Pasterza*, † 10/III. 1929. 35-9. Rzym: *S. Aniela od Jezusa*. † 16/III. 1929, 68-45. Courtrai, Belgja: *S. Anna od św. Bartłomieja*, † 21/II. 1929, 65-42. Medjolan, Włochy: *S. Aniela od Eucharystji*, † 26/III. 1929, 33-2. Selo, Austrja: *S. M. Magdalena od Najśw. Sakram.*, † 16/III. 1929, 65-44.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Jagusia Kostecka, Lwów, 15,60; A. Piekarska 35; Fr. Wanke od pracowników PFWT. 100; A. Rysz, Michałkowice 15; K. Kompała 2; A. Cebula 2; A. Skiba 3; M. Starowicz, Kraków 20; R. Świątkówna 5; NN. Przemyśl 100; J. Szkodzińska, Przemyśl 10; p. A. Małecki, Mikołów 5; Fr. Domańska 5; A. Konarska 2; M. Szussler 5; K. Kajzer 4; Przew. X. Kan. Dziurzyński, Lwów 10; pp. Urbańscy, Lwów 5,50; p. M. Małaczyński: znaczki i 5 zł; S. Bunzlowa 5; J. Smerekowa 5; S. Klimowicz 1; L. Tyrowicz 2; Karmel-Lwów 10; Br. Szier, Król. Huta 5; E. Ganzówna 10; E. Sz., Brzezinka na wykup Dziecka 30; J. Kokot 5; T. Krycińska 3; p. Mroziński 5; NN. Kraków 50; J. Kula 50; A. Nikel 2; B. Stoszewska 5; NN. Wadowice 8; na wykup Dziecka 85; J. Korczykówna 3; A. S. Kraków 10; W. Hain 5 mk.; M. T. Pszów 3; Fr. Paczyńska 5; A. Martyniak 5; W. Sr. Konradyna, Król. Huta 20; NN. Kraków 5; C. Panasiewicz. Lublin 5; Z. O. na wykup Dziecka pod imieniem „Józef" 40; NN. Kraków 1 Dol.; A. Olińska, Częstochowa 6,30; NN. Szopienice 10; M. Bizon, Wadowice 8,50; H. Dreszer, Katowice 6; L. Blankensteinowa 6; p. Dudek, Kraków 16; składki-Kraków 23; skarbonka św. Tereni-Wadowice 43. „*Chóry Marj.*" Kraków 161; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 100; Dobromil 77; Wadowice 72; Piekary-Krawczykówna 62; Biskupice Śl. 42; III. Zak. Karmel. Lublin 42; Tarnawa 35; Lwów 29,20; III. Zak. Karmel. Poznań 26,55; Wilno 26: Andrychów 25; Siemianowice 25; Wilkowice 22; Chropaczów 20; Bytom 15; Kościan 15; Warszawa 15; Zawoja 14,50; III. Zak. Karmel. Lwów 12; p. Ranik 10; Głodowo 10; N. Zagórz, p. Strzelecka 6; p. Marszolik 5; Nocoń 5; Franiel 4; Mysłowice 3; Przewos 20 mk; Raciborz 15 mk; Szomberg 4 mk.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmelit. oraz za Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. w Święto Królowej Korony Polskiej, dnia 3. Maja, b. r. — Nadto za Zelatorów i Zelatorki „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 9. Maja b. r.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Przew. X. Józef Janiszewski 50 zł; Teresa Krycińska 2 zł; Antonina Czapkówna 5 zł; Z. Ponikiewska 14 zł; Rozalja Błaszczykówna 10 zł; III. Zakon Karmel. w Czernej 6 zł; Marja Balicka 3 zł; Przew. X. Kan. Konstanty Bieda 6 zł; Stanisława Graeve 7 zł; XX. 3 zł; Z „Akademji" III. Zakonu Karmel. w Mysłowicach 7 zł; Anna Ostrowska 5 zł: Helena Trachmanowa 8 zł; Józefa Dejówna 2 zł; Wiktorja Słodczyk 4 mn; Zel. hon. z Krakowa 12 zł; Anna Bulenda 4 mn; Marja Gruchlik 3 zł; Wanda Błażakówna 6 zł; Janina Rejnowicz 2 zł; Maraj Wronówna 1 zł; Fr. Korwinówna 1 zł; Przew. X. Fr. Kułak 6 zl; Marja Krzysteczko 2 zł: Przew. X. Gerard Szmyd 10 zł; Aniela Kozłówna 3 zł; Felicja Peroś 6 zł.

Za wszystkie ofiary tak cenne i potrzebne do utrzymania i rozwoju naszego pisemka składa szlachetnym ofiarodawcom z całego serca gorące „Bóg zapłać".

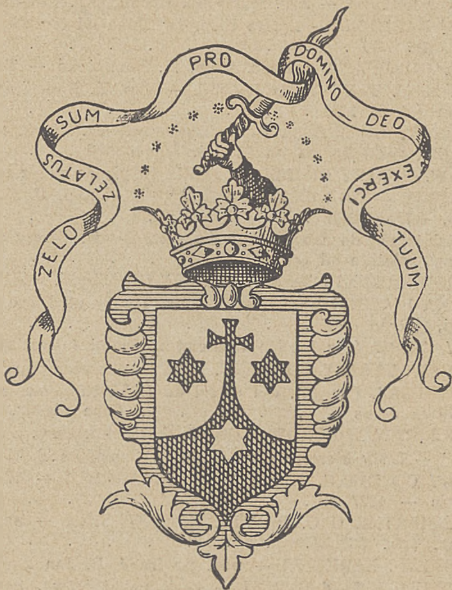
Redakcja.

Za wszystkich dobrodziejów, czytelników i współpracowników „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. we święto Zesłania Ducha św. dnia 19 maja b. r.

Oprócz tego za wszystkich Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. w LISIEUX przy grobowcu św. Teresy od Dziec. Jezus dnia 29 kwietnia. t. j. w rocznicę Jej Beatyfikacji.

OMYŁKI W DRUKU.

W ostatnim „Głosie Karmelu" (kwiecień 1929) zaszły pewne omyłki w druku, które tutaj prostujemy. Na *Str. 127* w tytule ma być: *Śp. Brat Edmund od św. Eljasza* — a nie *od św. Teresy*. Na tej samej stronie ma być: urodzony 5 października r. *1847* — a nie r. *1874*. W artykule „Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie" na *str. 113* ma być: *O. Florjan od Wniebowstąpienia P. J.* — a nie *S. J.* Na *str. 114* ma być: w r. *1764* a nie w r. *1746*.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM